

Na elektroodpady nie ma rady

5 lipca 2018

Przedsiębiorcy grożą, że Polskę mogą zasypać miliony ton elektrycznego złomu.

Pracodawcy z branży elektroodpadów (czyli starych pralek, lodówek czy telewizorów) apelują do Ministra Środowiska oraz posłów z sejmowej Komisji Ochrony Środowiska o zmiany w rządowym projekcie nowelizacji ustawy o odpadach. Uważają, że inaczej branży zbierania i przetwarzania elektroodpadów grozi w Polsce likwidacja.

Art. 41b projektu mówi, że zbieraniem i przetwarzaniem elektroodpadów mogą zajmować się jedynie przedsiębiorcy, mający prawo własności do nieruchomości, w których taką działalność jest prowadzona.

Tymczasem w przypadku sklepów z AGD czy elektroniką, do których klienci przynoszą zużyty sprzęt, jest to warunek nie do spełnienia – tak jak dla większości polskich przedsiębiorców, głównie małych i średnich zbierających i przetwarzających elektroodpady. W zdecydowanej większości prowadzą oni bowiem działalność w nieruchomościach wynajmowanych.

Bez wyłączenia zapisów art. 41b, systemowi zbierania i przetwarzania elektrozłomu w Polsce grozi więc szybka likwidacja. Co ważne, w związku z dyrektywą unijną z 4 lipca 2012 r. sprawie zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego, nasz kraj zobowiązał się do zwiększenia zbiórki i przetwarzania elektroodpadów, z 50 proc. do 65 proc. w ciągu trzech lat. Oznacza to konieczność rozbudowy systemu zbiórki i przetwarzania tych odpadów, a nie ich jego ograniczania, do czego wspomniany art. 41 b.

W trakcie prac nad ustawą z rygorów art. 41b wyłączono gminne punkty zbiórki odpadów. One mogą działać w wynajętych

nieruchomościach. Nie dotyczy to jednak punktów prywatnych, które w niektórych rejonach kraju są jedynym miejscem, gdzie mieszkańcy mogą oddać zużyty sprzęt. Groźny dla branży jest także zapis mówiący o tym, że zakład przetwarzania musi znajdować się na terenie objętym planem zagospodarowania przestrzennego, zakładającym zgodę na lokalizację takiej działalności na danym terenie.

Rzecz w tym, iż w Polsce 70 proc. terenu nie ma takich planów. Przedsiębiorcy nie mają wpływu na tempo ich uchwalania przez gminy, ale poniosą tego konsekwencje. Dla wielu zakładów zapis ten oznaczać będzie likwidację.

Punkty zbierania złomu to często nieduże place dogodnie zlokalizowane dla mieszkańców. Oczekiwanie, że w ciągu 12 miesięcy ich użytkownicy zdobędą tytuł własności do tych terenów jest nierealistyczne. Efektem będzie likwidacja tych miejsc i ograniczenie dostępu mieszkańców do punktów zbiórki złomu.

Spowoduje to wzrost szarej strefy i w efekcie zużyte lodówki, zamiast w w legalnym systemie zbierania i przetwarzania znajdą się z powrotem w lesie.

Autorstwo: AL

Źródło: Trybuna.info